
Prasa o adwokaturze

Palestra 27/12(312), 109-123

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

powaniu administracyjnym. Brak jest podstaw normatywnych — jak to słusznie zauważono w literaturze — do zaprobowania poglądu, że stwierdzający pewien stan rzeczy dokument administracyjny, nawet gdyby to była deklaratoryjna decyzja administracyjna, stanowić ma w postępowaniu sądowym wiążący sąd prejurykat. Wręcz przeciwnie, wyrok ustalający autorstwo, niezgodny ze stwierdzeniem zawartym w świadectwie autorskim, wiąże Urząd Patentowy. Nie wpływa to wprawdzie na byt świadectwa autorskiego, jednakże ze względu na prawomocność wiąże nie tylko sąd i strony, ale i inne organy państwowe, w tym i Urząd Patentowy. Wyrok taki stanowi zatem podstawę do unieważnienia świadectwa autorskiego.¹³

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że sąd nie jest związany ustaleniami zawartymi w świadectwie autorskim, które pełni w cywilnym postępowaniu sądowym rolę dokumentu urzędowego. Domniemania zaś wynikające z tego dokumentu mogą być zgodnie z zasadą swobodnej oceny dowodów, obalone za pomocą wszelkich środków dowodowych. Ciężar obalenia tych domniemań — zgodnie z tezą głosowanego orzeczenia Sądu Najwyższego — spoczywa na stronie powodowej, która wbrew ustaleniom zawartym w świadectwie autorskim żąda uznania jej za twórcę danego wzoru użytkowego.

Józef Rodziewicz
i Cezary Rzeszotarski

¹³ Por. A. Szajkowski: op. cit., s. 29 oraz E. Wojtasiewicz: Stwierdzenie przez Urząd Patentowy autorstwa wynalazku, „Problemy prawa wynalazczego i patentowego”, Katowice 1981, zeszyt 7, s. 126.

PRASA O ADWOKATURZE

Zasługujący na uwagę artykuł pt. *Adwokaci i polityka* pióra Danuty Frey opublikował tygodnik „Odrodzenie” (nr 3 z dnia 1 listopada 1983 r.).

Oto większe fragmenty z tego artykułu:

„Kontradyktoryjność przewodu sądowego, obowiązek świadczenia pomocy prawnej każdemu, kto jej potrzebuje bez względu na rodzaj czynu, **identyfikacja** adwokata w odbiorze społecznym z jego klientem, jak również krytycyzm, stanowiący nieodłączną cechę zawodową — zawsze budowały wokół palestry specyficzną atmosferę.”

„Palestra przedwojenna, chociaż obfitowała w znakomite nazwiska, korzystała z szerokiego samorządu i miała własny Związek Adwokatów Polskich, jako całość trzymała się od polityki z daleka. Zbyt duża była wówczas konkurencja w tym zawodzie, zbyt ostra, czasem bezpardonowa walka o klienta, **aż**eby zajmować się jeszcze czymś innym.” (Trzeba zauważyć, że te uwagi nie odpowiadają rzeczywiście w międzywojennej Polsce, kiedy to w łonie adwokatury występowały poglądy i kierunki sanacyjne, endeckie czy lewicowe — uw. moja s.m.).

„Po wojnie, kiedy zlikwidowano i związek, i prywatne kancelarie, a potem ustawą o ustroju adwokatury z r. 1950 także i z adwokackiego samorządu uczyniono jedynie fasadę, adwokaci przez długi czas mieli niewiele do powiedzenia w sprawach publicznych. Sprowadzało się to w zasadzie jedynie do możliwości opiniowania aktów prawnych dotyczących samej adwokatury, i to tylko na żądanie ministra sprawiedliwości. Nowela do ustawy o adwokaturze, uchwalona przez Sejm w listo-

padzie 1956 r. na fali popaździernikowych przemian, także nie zdołała rozerwać do końca ciasnego gorsetu ograniczeń. Niebawem poszły w zapomnienie uchwały pierwszego po wojnie Zjazdu Adwokatury w r. 1959, podejmowane na fali demokratyzacji. Ustawa o adwokaturze z r. 1963, której towarzyszyła ostra a nieprzyjazna kampania prasowa, miała przetrwać następne 20 lat. Czy jednak przez te wszystkie lata adwokatura wspierała ówczesny model sprawowania władzy i jego kolejne ekipy, czy kontestowała? Jej rola była wówczas mizerna, ponieważ niewiele się z nią faktycznie liczone. Otóż myślę, że prawda, jak często bywa, leży pośrodku. Czyli że adwokatura i chwaliła, i krytykowała, choć zaraz można zapytać, co przeważało i jakie były proporcje między jednym i drugim. Dziś więcej się przeważnie wspomina kontestacje oraz związane z nią nazwiska. Zwłaszcza że układy naszej palestry z ówczesnym kierownictwem resortu sprawiedliwości nie były za dobre — trwały spory, m.in. o propozycje nowelizacji ustawy o adwokaturze, wysunięte w latach 1973 i 1975. Płaszczyzna dyskusji się jednak poszerzała, wychodząc poza kwestie środowiskowe. Bardziej widoczne stało się to po r. 1976, kiedy społeczną uwagę zaczęły przyciągać sprawy tak istotne i podnoszone m. in. przez adwokaturę, jak polityka kryminalna, nadmierna penalizacja w systemie prawa karnego, kształt modelu postępowania karnego oraz potrzeba nowelizacji obowiązujących kodeksów: karnego, postępowania karnego, wykonawczego, wykroczeń, cywilnego i pracy. A także — niepokojące tendencje do uszczuplania kompetencji sądu na rzecz orzekania administracyjnego (...).”

„Kreowanie modelu adwokata-polityka miało zatem miejsce znacznie wcześniej, aniżeli przypieczętował go oficjalnie Zjazd adwokatury, który się odbył w Poznaniu w styczniu 1981 r. Ten Zjazd, na którego pełną ocenę — bez emocji, ale i bez uprzedzeń — dziś jeszcze nadal za wcześnie, był zjazdem o charakterze niewątpliwie politycznym. Decydowała o tym nie tyle wysoka temperatura wystąpień, ile zawarty w nich ładunek tematów. Upominano się o odnowę porządku prawnego w duchu demokratyzacji, praworządności i gwarancji praw i wolności obywatelskich. Wnioski sformułowane w trzech głównych płaszczyznach: ogólnospołecznej, samorządowej i wymiaru sprawiedliwości stanowiły wyraz dążeń do zapewnienia polskiej palestrze aktywnej roli nie tylko w systemie prawa, ale także w życiu politycznym. Na wiele z nich trzeba dziś spojrzeć z właściwego dystansu, pod kątem ich trafności i zasadności, szczególnie na tle aktualnych realiów oraz ze względu na sposób ich artykulacji. Ale i także przez pryzmat faktu, że wśród kilku tysięcy spraw z dekretu o stanie wojennym, które toczyły się zarówno podczas trwania stanu wojennego, jak i w okresie jego zawieszenia, spraw adwokackich nie było. Cztery notatki o niewłaściwych wystąpieniach przed sądem trzech adwokatów stanowią margines, który dotyczy zresztą raczej formy, a nie treści wypowiedzi. Nie zawieszono działalności samorządu adwokackiego ani nie zaprzestano prac nad przygotowaniem projektu nowej ustawy o adwokaturze. Bardzo mocno postulowana przez zjazd poznański a uchwalona przez Sejm 26.V.1982 r. jako prawo o adwokaturze ustawa ta ma opinię aktu kompromisowego, niemniej uchodzi za dobrą, gwarantującą samorządność i niezawisłość adwokatury. Występując na spotkaniu z dziennikarzami, obecna nowo wybrana prezes Naczelnej Rady Adwokackiej posłanka Maria Budzanowska powiedziała, że ustawa potwierdziła słuszność idei samorządowej. Samorząd Adwokacki jest bowiem jedynym samorządem zawodowym, który przetrwał wszystkie burze minionych 37 lat i ani się nie rozpadł, ani go nie rozwiązano. Natomiast jego uprawnienia uległy znacznemu poszerzeniu. W ramach daleko posuniętej samorządności adwokatura sama decyduje dziś o niemal wszystkich sprawach zawodowych, z wyborem dawniej «nomenklaturowych» dziekanów

izb adwokackich oraz prezesa NRA włącznie. Nawiasem mówiąc, w tegorocznych wyborach samorządowych, pierwszych pod rządami nowej ustawy a w pełni demokratycznych, z 24 takich właśnie poprzednio mianowanych dziekanów wybrano na nowo aż 20. To też chyba o czymś mówi. Określenie «niemal» (wyżej użyte) wydaje mi się jednak niezbędne. Ustawa o adwokaturze rezerwuje bowiem pewne uprawnienia w sprawach kadrowych i dyscyplinarnych dla ministra sprawiedliwości. Na razie minister zgłosił 20 sprzeciwów przeciwko wpisowi na listę aplikantów adwokackich bądź na listę adwokatów i wydał tylko jedno pozwolenie (tu trzeba wprowadzić do tekstu poprawkę: na koniec października 1983 r. były dwa pozwolenia — dop. mój s. m.) na przewidywane przez ustawę wykonywanie zawodu adwokackiego indywidualnie. Wniosków rad adwokackich w tej sprawie było 13”

„Mimo to klucz prestiżu palestry tkwi w związkach adwokatury z polityką. W art. 1 ust. 1 prawa o adwokaturze zawarte są uprawnienia, jakich nie daje palestrze żaden akt prawny ani na Zachodzie, ani w krajach socjalistycznych (...). W ustawie wychodzi się bardzo daleko poza zwyczajowo pojmowane funkcje adwokata. Ale wobec tak szerokiej możliwości zarówno władza jak i sama adwokatura stają przed dylematem, jak powinny one być wykorzystywane i jakie znaleźć dla nich formy. Przedstawiciele adwokatury wchodzą dziś w skład Komisji Prawa i Praworządności KCPZPR, są w Radzie Krajowej PRON i w jej komisjach, w Radzie Legislacyjnej, działają jako radni w radach narodowych i zasiadają w Sejmie. Powołane zostały także nowe instytucje dla wymiany poglądów i wspólnego działania: Komisja Mieszana Ministerstwa Sprawiedliwości i Naczelnej Rady Adwokackiej oraz wspólne zespoły NRA z Prokuraturą Generalną PRL i z Państwowym Arbitrażem Gospodarczym. Po raz pierwszy też Rada Państwa, działająca w ramach nowej ustawy o adwokaturze, wystąpiła do organów samorządu adwokatury o ocenę pracy sądów i prokuratur.”

„Na (odbyłym w październiku 1983 r.) Zjeździe starły się dwa rodzaje postaw, dwa nurty (z których jeden na pewno głośniej dawał znać o sobie) — każdy z własnym historycznym, ale i aktualnym odniesieniem. Zderzyły się, jak już nieraz, romantyzm z pozytywizmem, mesjanizm z racjonalizmem, woluntaryzm z trzeźwą oceną realnych możliwości. Obok kwestii związanych z funkcjonowaniem samorządu adwokackiego oraz problematyki wewnątrzśrodowiskowej zjazd podjął wiele tematów z dziedziny prawa, ale o znaczeniu szerszym, a ważkich politycznie. Wśród nich m.in. kwestię nowej ordynacji wyborczej, szybkiej realizacji ustawy o powołaniu Trybunału Konstytucyjnego, uczynienia z zasady «lex retro non agit» (prawo nie działa wstecz) zasady ustawowej przez wpisanie jej do Konstytucji. A także kwestię: kontroli społecznej nad więzienictwem, zmian w prawie karnym idących w kierunku zmniejszenia jego represyjności, a zwiększenia ochrony praw obywatelskich, zmian w prawie cywilnym (m.in. pełne odszkodowanie za wywłaszczenie), nowelizacji kodeksu pracy. Zadano również (na zjeździe) pytanie, które ze spraw publicznych dostępne są dla adwokatury, ażeby nie spotkała się ona z zarzutem przekraczania swoich kompetencji, oraz jak powinna wyglądać w praktyce realizacja ustawowych uprawnień z art. 1 ust. 1 prawa o adwokaturze. Pytanie to wydaje mi się znaczące nie tylko ze względu na powagę problemów, których dotyczy, ale i z uwagi na dotychczasowy niedostatek doświadczeń w tej mierze. Poprzednio adwokatura milczała, ponieważ odebrano jej głos. Później pozwolono mówić, lecz mało kto słuchał (...). Ale jaki też miałby być ów współdziałal adwokatury w tworzeniu prawa i w jego praktyce? Dotychczas rozbrzmiewają opinie, że władza go z różnych przyczyn ogranicza. Niekiedy lansują koncepcję adwokatury jako środowiska niejako «wiodącego», powołanego do wyrażania stanowiska w klu-

czowych sprawach kraju. Słysząc i głosy domagające się dla samorządu adwokackiego prawa do występowania z własnymi inicjatywami ustawodawczymi w postaci np. opracowywania też założeń do projektów różnych aktów prawnych oraz wpływu na ich ostateczny kształt. Jest to koncepcja, która pojawia się w zmodyfikowanych formach — a nie bez przyczyn — w różnych środowiskach. Zgodzić się z nią jednak niepodobna. Nie dlatego, że środowisko adwokackie jest grupą liczebnie bardzo skromną — choć i to też należałoby jakoś uwzględnić. Polska palestra i może, i powinna dziś służyć jako wysokiej rangi ekspert w różnych kwestiach związanych z tworzeniem i stosowaniem prawa oraz wypowiadać swoje poglądy na te tematy. Może i powinna opiniować projekty ustaw, a kiedy trzeba — postulować i zabiegać o zmianę przepisów (...).”

W tygodniku „Ład” (nr 44 z dnia 30 października 1983 r.) została opublikowana rozmowa przedstawiciela Redakcji tego czasopisma z adw. Przemysławem Kłosisiewiczem z Warszawy, zaopatrzona tytułem *Adwokaci o sobie i kraju*. Rozmowa ta została przeprowadzona po ostatnim Zjeździe Adwokatury w Warszawie. Oto wypowiedziane na jego marginesie niektóre uwagi:

„Rola zjazdu (...) jest bardzo poważna. Samorządność zakłada ograniczenie do minimum ingerencji administracyjnej w sferze działania danego środowiska, a z drugiej strony — możliwość swobodnego rozstrzygnięcia przez środowisko swoich spraw, i to w sposób demokratyczny. Najbardziej może spektakularnym wyrazem samorządności adwokatury jest zniesienie zwierzchniego nadzoru ministra sprawiedliwości nad jej działalnością. Obecne prawo nie dopuszcza w zasadzie do uchylania uchwał organów adwokatury w drodze administracyjnej. Minister sprawiedliwości może jedynie zaskarżyć do Sądu Najwyższego uchwały tych organów z powodu ich sprzeczności z prawem. Zachowano natomiast — choć w ograniczonym zakresie — niektóre uprawnienia ministra sprawiedliwości w sprawach osobowych i w postępowaniu dyscyplinarnym (...). Czy obecne unormowania zadowolają adwokatów? W dziedzinie organizacji adwokatury, przywrócenia zasad demokratycznych, rozszerzenia uprawnień samorządu adwokackiego — niewątpliwie tak. Prawo o adwokaturze z 1982 r. jest wprawdzie kompromisem, z pewnością jednak urzeczywistnia trwające od dziesięcioleci — bodaj od 50 lat — wysiłki o oparcie organizacji adwokatury na zasadach szerokiej samorządności, odpowiadającej randze zawodu i jego roli w życiu społecznym.

Są jednak sprawy, które bardzo żywo dotknęły środowisko adwokackie i stały się przedmiotem ostrej krytyki na zjeździe, a następnie — podjętych uchwał. Otóż prawo o adwokaturze z 1982 r. po raz pierwszy w historii wprowadziło ścisłą granicę wieku, powyżej której adwokat nie może już być członkiem zespołu (adwokackiego). Granica ta — to ukończony 70 rok życia (...). Budzi również niepokój środowiska przyjęta ostatnio przez Sąd Najwyższy nader szeroka wykładnia przepisu dopuszczającego radców prawnych do zawodu adwokackiego na zwykłej drodze aplikacji i egzaminu (...). W obszernych uchwałach zjazdu potwierdzono m.in. treść uchwał zjazdu poznańskiego i wyrażono pogląd, że adwokatura dobrze spełniła obowiązki, jakie stanęły przed nią w trudnym okresie stanu wojennego (...).”

Na pytanie dziennikarza na temat atmosfery obrad na zjeździe, adw. P. Kłosisiewicz odpowiedział:

„Uroczą. Wiele tu zjazd zawdzięcza swemu przewodniczącemu adw. Eugeniuszowi Sindlewskiemu z Izby łódzkiej, który z wyróżniającym taktem i spokojem kierował obradami, łagodził konflikty, znajdował rozwiązania spornych kwestii. Tymczasem

ostrzych polemik nie brakowało. Przejawiały się różne poglądy i racje wypowiedane nieraz z prawdziwym kunsztem oratorskim. A przed zjazdem stał ogrom zadań: uchwalenie wielu regulaminów, przeprowadzenie kolejnych głosowań i tajnych wyborów. Choć obrady były wartko prowadzone, przeciągnęły się do poniedziałku 3 października — do godzin popołudniowych (...). Pomimo wielkiej ilości zagadnień szczegółowych, które wypadło rozstrzygać na zjeździe, można było w dyskusji zaobserwować wątki podstawowe: czy adwokat służy prawu i praworządności — jak głosił napis w Sali Warszawskiej (Pałacu Kultury i Nauki) przy stole prezydialnym, lub nawet — jak stwierdził jeden z mówców — prawu pozytywnemu, czy też jest to raczej służba człowiekowi? W tym nurcie nieraz zabrzmiały przytoczone z trybuny zjazdu wezwania Papieża Jana Pawła II do miłości człowieka jako nieodzownego warunku poszanowania jego praw.”

W krótkiej notatce sprawozdawczej pt. *Zjazd adwokatury* „Gazeta Prawnicza” (nr 20 z dnia 16 października 1983 r.) poinformowała o odbytym Zjeździe. W notatce m.in. napisano:

„Dwudniowa burzliwa i obfitująca w kontrowersje dyskusja wykraczała często poza sprawy ściśle samorządowe. Wiele miejsca poświęcano w niej stosunkowi władzy do adwokatury i jej poczyną, wskazując przy tym, że nie zawsze traktowano ją jako równoprawnego partnera i uczestnika szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości. Podkreślano znaczenie pełniejszego udziału środowiska adwokackiego w procesie stanowienia prawa i doskonalenia praktyki jego stosowania (...). W dyskusji wskazywano też na znaczenie właściwej współpracy organów samorządu adwokackiego z kierownictwem resortu sprawiedliwości.”

„Gazeta” zapowiedziała opublikowanie szerszej relacji o Zjeździe w następnym numerze.

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 262 z dnia 4 listopada 1983 r.) zamieścił informację o odbytym w dniu 3 listopada 1983 r. w Warszawie posiedzeniu Komisji Prawa i Praworządności KC PZPR. „Obrady, które prowadził członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Mirosław Milewski, poświęcono omówieniu węzłowych problemów pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Punktem wyjścia do nie pozbawionej akcentów polemicznych dyskusji były materiały przygotowane przez Sąd Najwyższy, Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuraturę Generalną. Podsumowując dyskusję, Mirosław Milewski podkreślił ogromne znaczenie, jakie dla fundamentalnej kwestii rugowania zła z naszego życia ma atmosfera dezaprobaty wobec przejawów nieliczenia się z prawem. Chodzi także o to, aby wszystkimi siłami w zintegrowanym działaniu udowodnić, że przestępstwo nie popłaca, że sprawcy zła ponoszą surowe — zgodne z prawem — konsekwencje.”

Jak doniosła „Rzeczpospolita” (nr 248 z dnia 19 października 1983 r.) w artykule pt. *Prawo obywatela do paszportu*, w dniu 18 października 1983 r. zebrała się na pierwszym posiedzeniu pod przewodnictwem adw. Andrzeja Elbanowskiego Komisja Prawodawstwa i Praworządności Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON), która m.in. wzięła „na warsztat” żywo interesującą opinię społeczną projekt noweli do ustawy paszportowej z 1959 r. Złożony do łaski marszałkowskiej projekt nowelizacji przedstawił podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych gen. Konrad Straszewski.

W artykule czytamy m.in.: „Zasadniczą intencją dokonywanych zmian jest chęć przeprowadzania postępowania paszportowego w taki sposób, aby było ono jasne i zrozumiałe dla obywatela chcącego wyjechać za granicę. Tak więc wszystkie podejmowane w tej sprawie decyzje będą musiały być uzasadnione w sposób nie budzący wątpliwości. Dotyczy to szczególnie decyzji odmownych. Były one dotychczas umotywowane nader ogólnikowo, co budziło zrozumiałe społeczne zastrzeżenia. Zgłaszali je też posłowie (...)”

„Uwagi do proponowanych rozwiązań zgłosiła w imieniu Komisji pos. Maria Budzanowska — prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. Stwierdziła m.in., że zmiany w ustawie paszportowej stanowią istotny element socjalistycznej odnowy dokumentującej, iż proces jest nie tylko deklaratywny, ale również urzeczywistniany. Ustawa ma też ogromne znaczenie dla normalizacji stosunków społecznych, budowania jedności Polaków — zarówno tych w kraju, jak i w diasporze. Mec. Maria Budzanowska pozytywnie oceniła kierunki proponowanych zmian, zauważając jednak, iż niektóre z nich są niepełne, jakby nie dopowiedziane. Projektowana w noweli ustawy paszportowej kontrola wewnętrzna nad decyzjami jest zdaniem posłanki, a także innych członków komisji PRON niewystarczająca. Istotne znaczenie miałyby w tym aspekcie wprowadzenie sądowej kontroli takich postanowień przez Naczelny Sąd Administracyjny. Przypomniano, że za takim rozwiązaniem wypowiedział się Kongres PRON. Rozważano również ewentualny udział adwokatów w postępowaniu paszportowym. Szczegółowe stanowisko komisji w sprawie paszportów zostanie opracowane i przedstawione Sejmowi.”

Z datą 18.X.1983 r. ukazał się numer 1 nowego społeczno-politycznego tygodnika pod nazwą „Odrodzenie”. Tygodnik jest organem prasowym PRON, który pragnie aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu postaw społecznych i współdziałać w procesie odrodzenia narodowego. Wydano ten tygodnik w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Wyrażony przez Redakcję profil czasopisma zmierza do poprawy, w miarę możliwości, otaczającego świata i do działania ku ogólnemu dobru „trzeźwych entuzjastów”.

Wśród zamieszczonych w 1 numerze czasopisma publikacji zwrócić może uwagę artykuł Aleksandra Bocheńskiego, który zajął się specyfiką prawnopolityczną projektowanego urzędu Strażnika Praw Obywatelskich (analogia do skandynawskiego ombudsmana), mającego być składnikiem mechanizmu ograniczającego co najmniej nadużycia władzy.

Również interesujące rozważania w związku z uchwaloną w lipcu 1983 r. amnestią znalazły się w artykule Macieja Urbaniaka pt. *Przez pryzmat historii*. Oto jeden z fragmentów tej publikacji:

„(...) rząd, wnosząc w lipcu br. w przededniu zniesienia stanu wojennego, do Sejmu projekt ustawy o amnestii, miał na celu stworzenie wszystkim tym, którzy przemyślą swoje postępowanie, warunków powrotu do normalnego życia. Podkreślono przy okazji, że władza nie wymaga od nikogo zmiany poglądów, nawet jeżeli są to poglądy o skrajnie antysocjalistycznym charakterze. Jest to realne stanowisko wynikające z prawidłowej oceny postaw i sposobu myślenia ludzi. Nikogo do zmiany poglądów zmusić nie można. Można tylko przekonywać. Należy tylko wymagać, by posiadacze takich poglądów nie wcielali ich w czyn, nie prowadzili działalności przeciwko Polsce. Czyż można było w tym przełomowym momencie amnestii nie zastosować? Pragnęło jej całe społeczeństwo. Wnosił o nie PRON. Postulował ją również Kościół Katolicki. Piąta w dziejach PRL amnestia o politycznym charakterze uchwalona została przez Sejm PRL w dniu 21 lipca 1983 r.”

W okresie ubiegłej jesieni „obrodziły” naraz aż trzy ogólnokrajowe zjazdy prawnicze: najpierw we wrześniu Zjazd radców prawnych, w październiku — Zjazd adwokatów, a w listopadzie — Zjazd ZPP. Każdy z tych zjazdów miał w środkach masowego przekazu swoje *publicity*, miał więc również, i to niemało, publikacji prasowych Zjazd Zrzeszenia Prawników Polskich. „Prawo i Życie” (nr 45 z dnia 5 listopada 1983 r.) zamieściło wypowiedź programową i refleksje ogólnospołeczne prezesa Z. Gł. ZPP adw. dra Z. Czeszejko-Sochackiego w artykule pt. *Przed XI Zjazdem Krajowym ZPP*.

Red. P.A. z tegoż tygodnika przedstawił w artykule pt. *ZPP — tradycje i współczesność* minimonografię rozwoju tej ogólnoprawniczej organizacji. Z artykułu tego publikujemy następujący fragment:

„A kiedy narastało gorące lato 1980, Zrzeszenie nie prowadziło kunktatorskiej polityki. Prawnicy uczestniczyli w wypracowaniu porozumień ze strajkującymi załogami na różnych szczeblach. Prezydium ZPP zdecydowanie poparło dokonujące się wówczas przemiany, zwłaszcza realizację zasad demokracji socjalistycznej, umocnienie roli Sejmu, opowiadało się za konsekwentnym przestrzeganiem prawa przez wszystkich i wobec wszystkich.”

Z artykułu wynikało, że w okresie Zjazdu ZPP liczyło bez mała 19.200 członków, a wśród nich ok. 2.100 adwokatów.

W przededniu obrad XI Zjazdu Zrzeszenia Prawników Polskich (4—5 listopada 1983 r.) dziennik „Rzeczpospolita” (nr 262 z dnia 4 listopada 1983 r.) opublikował rozmowę dziennikarza gazety Żenety Semprich z sekretarzem generalnym ustępującego Zarządu Głównego ZPP Stanisławem Kołodziejem, zaopatrując ją tytułem *Potrzeba większej kultury prawnej*.

Przed relacją z tej rozmowy należy najpierw podać, że w obradach miało wziąć udział 266 delegatów, wybranych w terenowych ogniwach ZPP, o następującej strukturze zawodowej: 68 sędziów, 54 prokuratorów, 40 radców prawnych, 24 adwokatów, 13 arbitrów, 13 prawników zatrudnionych w organach MO i SB, 6 administratywistów, 5 pracowników nauki i 3 notariuszy. „Obrady Zjazdu ZPP poprzedziła kampania sprawozdawcza i wybory do terenowych ogniw Zrzeszenia. Dorobek organizacyjny został oceniony przez specjalnie powołane zespoły i komisje.”

Na pytanie dziennikarza, czy wobec rozwoju samorządu adwokackiego i powstania nowego samorządu radców prawnych ZPP nie traci racji bytu, interlokutor udzielił następującej odpowiedzi:

„Nie obawiamy się konkurencji ani zagrożenia naszej pozycji przez nowo powstałe lub rozwijające się samorządy zawodowe. Zrzeszenie jest bowiem forum, na którym następuje integracja wszystkich zawodów prawniczych. Jest tą organizacją, która może na zewnątrz wyrażać poglądy całego środowiska, a nie tylko przedstawicieli poszczególnych profesji. Przedtem niezbędne jest starcie poglądów reprezentantów różnych zawodów: adwokatów, radców prawnych, sędziów, prokuratorów, pracowników zatrudnionych w administracji czy organach MO, a także pracowników nauki (w zakresie nauk prawnych czy politologów). Sądzymy, że dopiero stanowisko wynikłe z takich dyskusji jest rzeczywiście obiektywne, cenne i świadczy o myśli prawniczej dnia dzisiejszego.”

Na pytanie, jakie korzyści czerpie przeciętny jurysta z tego, że istnieje ZPP, padła odpowiedź:

„Zrzeszenie uczestniczy w procesie prawotwórczym w szerokim tego słowa zna-

czeniu. A więc w opiniowaniu projektów aktów prawnych i obowiązującego stanu prawnego. W ten sposób może wpływać na jakość prawa, dbać, aby zawierało ono wszystkie te wartości, które prawo powinno wyrażać.

Poprzez Zrzeszenie wszystkie środowiska prawnicze mają zatem szansę wpływać na jakość prawa. Więcej — na tym forum żadne zawodowe powinności nikogo nie wiążą. Na zewnątrz więc prezentujemy stanowisko takie, jakie wypracowane zostało w wyniku dyskusji. Wyrażające opinię większości. Niewątpliwie więc dzięki Zrzeszeniu prawnicy mogą mieć i mają poczucie pełniejszego uczestnictwa w życiu społecznym.”

Obywatelom nie będącym prawnikami Zrzeszenie ma do zaoferowania niemało. „Celem statutowym ZPP jest m.in. upowszechnienie kultury prawnej. Truizmem byłoby podkreślenie, jak ważna dla bytu społeczeństwa jest jego kultura prawna, skoro wiąże się ona z postawami obywatelskimi. Mając na względzie olbrzymie potrzeby w tej dziedzinie, członkowie Zrzeszenia zajmują się społecznie popularyzacją prawa w szkołach ponadpodstawowych. W porozumieniu z ministrem oświaty i wychowania uzgodniony został wybór tematów (...) my mamy większe możliwości sprawnego zorganizowania takiego szkolenia. M.in. właśnie z tego względu, że docieramy do różnych zawodów prawniczych, do naukowców i praktyków. Nie na szkoleniach kończą się zresztą nasze starania o popularyzację prawa. W szkołach organizujemy także olimpiady wiedzy społeczno-prawnej (...). Zajmujemy się też popularyzacją prawa w różnych środowiskach, na przykład na wzór białych niedziel lekarskich organizujemy niedziele porad prawnych we wsiach (...). Trzecią formą naszej działalności są systematycznie organizowane szkolenia (zawodowe). Dla wszystkich, którzy chcą pogłębiać wiedzę w dziedzinie prawa. Największą popularnością cieszą się kursy z prawa pracy i prawa rolnego. W sumie w czasach przedsierniowych Zrzeszenie rocznie szkoliło mniej więcej około 30 tys. osób w skali całego kraju. Pragniemy ożywienia tego typu działalności, bardzo pożądanej i pożytecznej. Wydaje się, że obrady Zjazdu będą impulsem do nasilenia sprawdzonych i podjęcia nowych form działania.”

W „Prawie i Życiu” (nr 46 z dnia 12 listopada 1983 r.) pojawiły się materiały pozjazdowe XI Zjazdu ZPP. Odnotujmy dla pamięci wśród nich: *Apel Polskich Prawników* — uchwałę zjazdową na temat groźby wybuchu wojny nuklearnej; przemówienie sprawozdawcze prezesa Z. Gł. ZPP adw. dra Z. Czeszejko-Sochackiego pt. *Nikt, nigdy nie może naruszać prawa*; wystąpienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Mirosława Milewskiego, opublikowane pt. *Dobrze służy Polsce działalność ZPP*; reportaż z przebiegu obrad XI Zjazdu ZPP.

W tymże numerze tygodnika zamieszczono zarazem składy osobowe najwyższych organów wewnętrznych ZPP, a mianowicie Zarządu Głównego (w jego skład weszło sześciu adwokatów), Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego. Prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia został wybrany ponownie adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki, poseł na Sejm.

Na łamach tygodnika „Prawo i Życie” (nr 4 z dnia 29 października 1983 r.) została zamieszczona rozmowa dziennikarki Małgorzaty Piaseckiej-Sobkiewicz z adw. Lucjanem Głuzą, zatytułowana *Adwokaci i ZPP*. A oto kilka wypowiedzi rozmówcy tygodnika:

„ZPP jako organizacja społeczna powinna stanowić płaszczyznę porozumienia się, gdyż nadszedł już chyba najwyższy czas na okazywanie sobie dobrej woli przez

przedstawicieli poszczególnych zawodów prawniczych. I proszę w tym miejscu mnie źle nie zrozumieć: nie chodzi mi bynajmniej o propagowanie działalności kumoterskiej. Albo taki problem: postępowanie dyscyplinarne. W adwokaturze notujemy systematyczny spadek liczby tych spraw. Na przykład w 1970 r. było ich w całej Polsce — 216, dziesięć lat później — 97, a w 1982 r. już tylko 66. Zmniejszyła się także liczba rewizji nadzwyczajnych zakładanych przez ministra sprawiedliwości od orzeczeń Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. W 1970 r. wpłynęło 21, w 1980 r. — 5, a w 1982 r. tylko 2. Świadczy to nie tylko o poprawie jakości orzecznictwa, lecz również o podniesieniu dyscypliny wśród adwokatów i zmniejszeniu się liczby uchybień przez nich popełnianych. Uważam, że jeszcze bardziej na poprawę sytuacji wpłynęłaby ściślejsza współpraca między poszczególnymi zawodami prawniczymi na forum ZPP. Można by było tam wytknąć adwokatowi pewne rzeczy (np. wyszedł z rozprawy albo w ogóle nie stawił się — a takie są najczęstsze zarzuty w postępowaniu dyscyplinarnym)."

Adw. L. Gluza rozpoczął intensywną działalność w ZPP od 1972 r.: najpierw w Zarządzie Koła ZPP Warszawa-Ochota, potem w Zarządzie Stołecznym i Sądzie Koleżeńskim, a ostatnio — w Komisji Zawodów Prawnicych Z.G. ZPP. Co nim kierowało?

„Trudno tutaj mówić o jakichś wymiernych — np. w złotychkach — korzyściach, z takimi przynależnością do ZPP na pewno się nie wiąże. Natomiast daje ona ogromną satysfakcję z pracy społecznej, poszerza wiedzę i stwarza nadzieję na zwiększenie integracji przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych oraz wspólne rozwiązywanie problemów. Od plotek przy kawie w bufecie sądowym o różnych mankamentach (życia sądowego), korzystniejsze dla wszystkich zainteresowanych byłoby omówienie ich na forum ZPP.”

Zapytany o zapatrywanie się na temat obowiązującej od 1.X.1982 r. ustawy o adwokaturze, adw. L. Gluza m.in. oświadczył:

„Moim zdaniem ustawa jest dobra. Nie należy jej jeszcze teraz nowelizować. Jeżeli w przyszłości ujawnią się pewne jej niedostatki, to dopiero wówczas należałoby wprowadzić zmiany (...).”

Wśród członków ZPP jest stosunkowo mało adwokatów. Czym to należy wytłumaczyć? Adw. L. Gluza powiedział:

„W przeszłości wielu adwokatów rozczarowało się do tej organizacji. Zresztą do tej pory zdarza się, że ZPP nie zauważa (a może nie chce zauważyć) niektórych naszych istotnych problemów, np. fatalnych warunków pracy w zbyt ciasnych lokalach. Jak można utrzymać tajemnicę zawodową, gdy w jednym pokoju siedzi kilku adwokatów i wszyscy głośno rozmawiają z klientami. ZPP, niestety, nie poparło nas w walce o lepsze lokale. Nie pojechały w teren komisje, aby zbadać tę sprawę. Ważnym postulatem wysuwanym przez nas było objęcie zasiłkiem chorobowym wszystkich chorujących adwokatów od trzeciego dnia choroby. I tym razem nie uzyskaliśmy pomocy od ZPP. Utarło się bowiem takie powiedzenie, że adwokaci stale narzekają. Gdyby była większa integracja środowiska (prawniczego), to ZPP orientowałoby się w naszych potrzebach. Mogłoby też nas spróbować przekonać, żebyśmy się wycofali z niektórych postulatów.”

W relacji prasowej pt. *Obecność w życiu społecznym* („Rzeczpospolita” nr 264 z dnia 7 listopada 1983 r.) podano informacje o zakończeniu obrad na XI Zjeździe Zrzeszenia Prawników Polskich. W relacji tej czytamy:

„6 bm. (listopada 1983) zakończył trzydniowe obrady XI Krajowy Zjazd ZPP — jedynej organizacji integrującej środowiska wszystkich polskich prawników nie-

zależnie od zawodu, który wykonują, oraz miejsca ich pracy. ZPP od lat ma ambicje oddziaływania na kształt prawa, jego stosowanie, a także — na ukształtowanie szacunku społeczeństwa dla obowiązujących przepisów (...). Czy miejsce, rola i ranga prawników odpowiada rzeczywistym potrzebom państwa? Co zrobić, aby Zrzeszenie Prawników Polskich było organizacją wiarygodną dla władz, prawników i całego społeczeństwa? Te pytania zadawała większość osób zabierających głos w zjazdowej dyskusji. Padły w niej także propozycje rozwiązania związanych z nimi problemów (...). Wśród zgłaszanych na zjeździe postulatów padł także wniosek o krzewieniu wiedzy o prawie wśród osób zajmujących stanowiska kierownicze, działaczy różnych organizacji, a nawet — dziennikarzy (...). Prezesem Z.G. ZPP zjazd jednomyślnie wybrał pełniącego tę funkcję dotychczas (adwokata) dra Zdzisława Czeszejko-Sochackiego."

Zamieszczony w „Trybunie Ludu” (nr 264 z dnia 7 listopada 1983 r.) komunikat PAP o zakończonym XI Zjeździe ZPP został zatytułowany *Ranga prawniczego zawodu*. Omawiając referat sprawozdawczo-programowy ustępującego prezesa ZG ZPP, napisano:

„W okresie posierpniowym państwo i prawo zostały wystawione na ciężką próbę, a prawnicy poddani trudnemu egzaminowi dojrzałości i odpowiedzialności politycznej. Nie rezygnując z ujawnienia deformacji i błędów oraz usuwania ich źródeł stanęli — w zdecydowanej większości — na straży pełnego przestrzegania prawa (...). Z trybuny zjazdowej padło wiele konkretnych wniosków dotyczących przygotowania raportu o stanie prawa, prac legislacyjnych nad ustawą, o jego tworzeniu, ustawodawczych regulacji związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości, utworzenia funduszu pomocy ofiarom przestępczości (...). Zjazd nadał także godność honorowych członków ZPP trojgu zasłużonym działaczom Zrzeszenia: Janinie Polony, Adamowi Łopatce i Janowi Sajdakowi. Zjazd, prezentując stanowisko prawników polskich, przyjął rezolucję, w której wyraża najwyższe zaniepokojenie skrajnie niebezpiecznym rozwojem sytuacji międzynarodowej.”

„Gazeta Prawnicza” (nr 21 z dnia 1 listopada 1983 r.) poświęciła więcej niż całą kolumnę organizacji i funkcjonowaniu samorządu radców prawnych. Wśród materiałów zamieszczonych w czasopiśmie można wymienić: tekst listu ministra Sylwestra Zawadzkiego do uczestników Zjazdu Radców Prawnych odbytego we wrześniu 1983 r., uchwałę programową Zjazdu, tekst przemówienia obecnego na Zjeździe wiceministra sprawiedliwości dra J. Broła oraz artykuł Ewy Małyszewskiej pt. *Samorząd nie tylko dla radców*. Z tej ostatniej publikacji warto przytoczyć niektóre jej fragmenty:

„W Zjeździe uczestniczyło 430 delegatów, reprezentujących 19 okręgowych izb radców prawnych. Przyjęto 14 uchwał, dokonano wyboru prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych oraz przedstawicieli do krajowych organów samorządowych (...) codzienne zadania rady prawnego to przede wszystkim współdziałanie we wprowadzeniu reformy gospodarczej, albowiem ustawa o radcach prawnych stanowi jej istotne ogniwo. Reguluje ona nie tylko zagadnienia związane z wykonywaniem zawodu radcy prawnego, ale określa także obowiązki w zakresie obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych, organizacji spółdzielczych oraz innych instytucji, a także obowiązki kierowników tych jednostek w zakresie korzystania z wiedzy i doświadczenia radcy prawnego (...). Delegaci, zabierając głos w dyskusji, widzieli ten problem (obowiązek ujawniania „słabych ogniów” reformy gospodarczej) kom-

pleksowo zarówno od strony wykonywanego zawodu jak i od strony zadań radców, zadań samorządu dla gospodarki i dla państwa. Chodzi m.in. o sprawę informacji, kwestię zaplanowania działań obsługi prawnej, co wiąże się z wykonaniem art. 46 ustawy o radcach prawnych, który mówi o tym (stanowi), że Krajowa Rada Radców Prawnych przedstawia Radzie Ministrów corocznie informacje o funkcjonowaniu obsługi prawnej. Okazuje się, że jest to konieczne. Przemawiają za tym fakty. Na około 13 tys. radców prawnych przypada ok. 40 tys. jednostek do obsłużenia. Powstaje luka, którą — jak twierdzili delegaci — należy wypełniać, co ma znaczenie dla racjonalnego gospodarowania. I jest to zadanie dla nowo powołanego samorządu. Radcy prawni niejednokrotnie ginęli wśród masy urzędników, co jest wielkim niebezpieczeństwem dla zarządzania. Trzeba ich więc wydobyć z tej urzędniczej masy — i tu znowu rola samorządu radcowskiego (...)."

„Radca musi znać prawo nie tylko w sensie znajomości przepisów, ale poznawać proces powstawania prawa, co w życiu gospodarczym wydaje się wyjątkowo istotne. Poza tym radca prawny powinien znać swój zakład pracy, jednostkę organizacyjną, w której jest zatrudniony, powinien być autentycznym doradcą, znać mechanizmy działania i specyfikę zakładu. W ten sposób wyrabia sobie autorytet w dyrekcji i u załóg. Po prostu musi być dobrym fachowcem, perfekcyjnie wykonującym swoją pracę. Nie może sobie pozwolić na figurantstwo, fikcję, pozory pracy (...)."

Na marginesie zakończonych obrad I Krajowego Zjazdu Radców Prawnych we wrześniu 1983 r. Teresa Zagajewska przeprowadziła rozmowę z wiceprezesem nowo wybranej Krajowej Rady Radców Prawnych Andrzejem Hanuszem, której treść zamieścił „Kurier Polski” (nr 202 z dnia 13 października 1983 r.) w publikacji pt. *Zawód: radca prawny*. Na pytanie, w jaki sposób organy samorządu radcowskiego chcą osiągnąć wytyczone przez Zjazd cele, interlokutor udzielił następujących wyjaśnień:

„Od chwili wejścia w życie lipcowej ustawy (z 1982 r.) na temat radców powiedziano już wiele. Mówiło się o podniesieniu rangi tego zawodu, rozumiejąc przez to nie tylko pozycję radcy w przedsiębiorstwie, ale i rolę, jaką służba prawna musi spełniać w systemie zarządzania gospodarką (...). Nowy samorząd składa się z ludzi, którzy dopiero muszą się poznać i wspólnie wypracować formy działania. Część osób nabyła już pewne doświadczenia w Komitecie Organizacyjnym, pozostali jednak muszą się dopiero uczyć (...). Uchodzimy za ekspertów przy tworzeniu zasad samorządności innych organizacji (samorządu załogi w przedsiębiorstwach), a sami mamy kłopoty (...)."

Co do tego, czy samorząd adwokacki mógłby stanowić dla samorządu radcowskiego jakiś wzorzec, A. Hanusz powiedział:

„W pewnym sensie tak, ale nie do całkowitego powielenia. Trzeba pamiętać, że samorząd adwokacki, zresztą o olbrzymich tradycjach, skupia ludzi, których działalność nie jest oparta na stosunku pracy, w jakim pozostaje radca zatrudniony w jednostkach gospodarki. Ponadto adwokat wykonuje zlecenia indywidualne w określonych sprawach, natomiast zakres spraw radcy prawnego zawsze był bardzo szeroki, a ostatnio ustawa jeszcze jego kompetencje rozszerzyła (...)."

Niepoślednią rolę ma spełniać radca prawny w realizowaniu systemu reformy gospodarczej i reformy zarządzania. „Wymagać to będzie podnoszenia kwalifikacji zawodowych (...). Temu celowi w przyszłości będzie także służyć wydawanie własnego periodyku, który zawierałby materiały szkoleniowe, a także ważniejsze i ciekawsze orzeczenia Sądu Najwyższego i G. Komisji Arbitrażowej. Ponadto pismo takie ma szansę odegrać istotną rolę w przepływie informacji pomiędzy organami

samorządowymi a radcami prawnymi. Sprzyjałoby ono także integrowaniu środowiska radcowskiego, podejmowaniu problemów związanych z jego etyką zawodową (...)."

Doniosłą funkcją samorządu radcowskiego jest ochrona statusu radcy prawnego w przedsiębiorstwie i pilnowanie jego interesów pracowniczych. „Dzisiaj już rozwiązanie stosunku pracy z radcą nie może nastąpić tylko na podstawie przepisów kodeksu pracy, ale i po spełnieniu wymogów określonych ustawą o radcach prawnych. Przed rozwiązaniem umowy zawsze trzeba zasięgnąć opinii organu samorządowego. Zresztą nawet wydanie opinii o radcy prawnym w każdym wypadku następuje w porozumieniu z samorządem adwokackim.”

Umiejscowienie radców prawnych wśród innych zawodów prawniczych jest i będzie zależało od nich samych. Rozmówca gazety zauważył w związku z tym:

„Przez długi czas w tej hierarchii (zawodów prawniczych) zawód radcy prawnego był na samym końcu. Radca był nie doceniany, choć należał do najliczniejszego, bo ok. 15-tysięcznego środowiska prawniczego. Nowa ustawa podniosła rangę tego zawodu. Wbrew pozorom jest to jedno z trudniejszych zajęć prawniczych. Wymaga wyjątkowo szerokiej znajomości przepisów prawnych i branżowych. Trudność polega także m.in. na tym, że radca prawny w zakładzie jest pozostawiony sam sobie. Tylko jego wiedza może mu być pomocna w prowadzeniu skomplikowanych spraw (...).”

W przeprowadzonym wywiadzie prasowym uderza czytelnika rzeczowość wypowiedzi i rzetelność informacyjna.

W terenowej gazecie „Kurier Podlaski” (nr 50 z dnia 19—21 sierpnia 1983 r.) została zamieszczona rozmowa jej przedstawiciela red. Jerzego Tartała z adw. Witoldem Powichrowskim, dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Białymstoku, opatrzona tytułem *Jaka jesteś białostocka palestro?*

Okazało się, że adw. W. Powichrowski jest najmłodszym dziekanem Izby Adwokackiej w Polsce i na marginesie swego wyboru oświadczył:

„Wybór całkowicie mnie zaskoczył. Nie spodziewałem się takiej akceptacji ze strony doświadczonych, starszych jak i młodszych koleżanek i kolegów (...). Jak na pełną samorządową demokrację przystało, odbyte w Białymstoku wyborcze zgromadzenie Izby trwało aż 2 dni.”

Rozmówca został jako dziekan ORA także członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. W związku z tym podzielił się z dziennikarzem następującymi uwagami:

„Na pewno jest to osobista i zawodowa satysfakcja. Ale tak naprawdę, to oznacza pracę, zwiększone obowiązki i odpowiedzialność za losy całej korporacji adwokackiej, w tym także naszej Izby. Jako członek NRA mam autentyczną satysfakcję z udziału w tworzeniu nowego modelu naszej socjalistycznej adwokatury. Godzi się podkreślić wielki wkład naczelnych władz adwokatury w wieloletnie dążenia do kształtowania właściwego jej oblicza. Wyrazem tego są ostatnie rozwiązania legislacyjne przyjęte w nowej ustawie o adwokaturze. Skoro jestem już przy głosie, dodałbym, że Białostocką Izbę Adwokacką tworzą adwokaci z 3 województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Mamy 12 zespołów adwokackich, 156 adwokatów i 16 aplikantów. Jesteśmy liczebnie średnią Izbą w kraju (...). Nowe prawo o adwokaturze zwiększyło uprawnienia samorządu adwokatury (...). Ustawa podniosła rangę zawodu adwokata, stanowiąc m.in., że wykonując swoje obowiązki, podlega on tylko ustawie. Tym samym zrównała społeczną i prawną rangę adwokatury na równi z sądem i prokuraturą. Ustawodawca zwiększając uprawnienia samorządu adwokackiego, dał wyraz zaufaniu, jakim nasze socjalistyczne państwo

darzy społeczno-polityczną dojrzałość adwokatury. Od najniższej komórki naszego zawodu, tj. zespołu adwokackiego, poprzez okręgowe izby adwokackie aż do Krajowego Zjazdu Adwokatury, czyli naszego adwokackiego parlamentu, stworzone zostały rzetelne podwaliny pod właściwy rozwój naszego zawodu (...). Będziemy należycie wykonywali swoje obowiązki korporacyjne, dbali o prestiż zawodu, doskonalili zawód, kształcili nowe kadry, przestrzegali zasad etyki zawodowej oraz właściwie współdziałali z całym wymiarem sprawiedliwości (...)." Dalszy ciąg rozmowy ma się odbyć za rok.

Refleksje Zdzisława Openchowskiego, adwokata i radcy prawnego, zawarte w artykule pt. *Nic nas nie dzieli prócz ustawy* („Gazeta Prawnicza” nr 20 z dnia 16 października 1983 r.), dotyczą sfery stosunków między adwokaturą a zawodem radcy prawnego. Autor odniósł się krytycznie do rozwiązań prawnych w ustawach 1982 r., odnoszących się do zawodu adwokata i zawodu radcy prawnego. Oto niektóre uwagi autora:

„Ustawa o radcach i ustawa o adwokaturze dotyczą tej samej grupy zawodowej i identycznego charakteru pracy, a więc nic dziwnego, że wielu prawników z prawdziwą wyobraźnią dręczy wciąż pytanie, jaki sens przyświecał wydaniu dwóch oddzielnych ustaw i utrzymaniu podziału na adwokatów i radców prawnych. Dotychczasowy i obecny podział na adwokatów i radców prawnych jest anachronizmem i niewątpliwie podyktowany został wyłącznie interesem małej grupy adwokackiej, która nadal pragnie być hermetycznie zamknięta. Ustawę o radcach prawnych przychylnie przyjęło środowisko radcowskie, gdyż jest ona z całą pewnością korzystniejsza niż dotychczasowe przepisy. Jest to jednak pierwszy krok w kierunku całkowitego zrównania radców prawnych i adwokatów. Z czasem musi nastąpić całkowita integracja obu tych grup pracowniczych. Obie ustawy czynią pewien krok naprzód, ale nie są to akty prawne na miarę reformy gospodarczej i chwili czasu. W zakresie obsługi prawnej niczego one nie zmieniły, gdyż nie kładą nacisku na poprawę i skuteczność pracy radcy prawnego i adwokata, lecz przypominają sytuację przetargową w przedmiocie praw i przywilejów w obrębie tych dwóch grup zawodowych. Radcom prawnym daje się trochę więcej niż poprzednio, ale za to adwokaturze stwarza się warunki wciąż korzystniejsze. W poprzednim stanie prawnym adwokaci mieli prawo wyboru wykonywanego zawodu — każdy z nich, w zależności od zamiłowania lub uzdolnień bądź sytuacji życiowej, mógł pracować w zespole adwokackim jako adwokat lub jako radca prawny w przedsiębiorstwie. Wybór należał do niego. Obecnie adwokat nie tylko że sam ma prawo wyboru, ale może jeszcze jednocześnie wykonywać oba zawody. Ustawa o radcach prawnych daje prawo przedsiębiorstwom korzystania z usług adwokata, natomiast ustawa o adwokaturze nie daje prawa osobom fizycznym korzystania z usług radcy prawnego. Gdyby ustawy przewidywały coś odwrotnego, a mianowicie, że osoby fizyczne mają prawo korzystania z pomocy radcy prawnego, to byłoby jasne dla każdego, nawet przeciętnego obywatela, że chodzi tu o zapewnienie społeczeństwu należytej obsługi prawnej, albowiem radcowie to duża grupa pracowników o różnych specjalnościach. Tak np. najgorszy radca pracujący w PZU przez kilkanaście lat na pewno będzie w stanie zapewnić lepszą pomoc prawną w zakresie prawa ubezpieczeniowego niż najlepszy adwokat. Zresztą nie powinno być sporu pomiędzy nami, prawnikami, że pewne dziedziny prawa są znane nielicznej grupie prawników, która na bieżąco się nimi zajmuje. Najdziwniejsze jest to, że przywilej dla adwokatów polegający na możliwości zatrudnienia się w przedsiębiorstwie, niezależnie od pracy w zespole, znalazł się w ustawie o radcach praw-

nych. Trudno sobie wyobrazić, żeby tego rodzaju przepis w projekcie ustawy został umieszczony z aprobatą radców prawnych, albowiem w dużych ośrodkach miejskich oni sami mają trudności w znalezieniu odpowiedniego zajęcia. Znam radców, którzy dojeżdżają z Warszawy do miejscowości odległych o 150 km. Na prowincji adwokaci z całą pewnością nie będą korzystać z tego prawa, wolą mieć do czynienia z indywidualną klientelą, natomiast w dużych miastach — zwłaszcza w Warszawie — są pewne sprawy atrakcyjne, więc trzeba było dać szansę adwokatom (...).”

„(...) uzyskanie wpisu na listę adwokatów nie jest łatwe, gdyż adwokatura mawia odmawia wpisu, mimo że jest on obligatoryjny (?). A więc po wielkich bojach o wpis można się rozczarować, bo przed amatorem adwokatury stoją dalsze przeszkody, tym razem znacznie trudniejsze. Ponownie należy składać uprzejmą prośbę o przyjęcie do zespołu adwokackiego. Członkowie zespołu w głosowaniu tajnym z reguły odmawiają przyjęcia, co jest zupełnie zrozumiałe, przynajmniej z ich punktu widzenia, gdyż wpływy finansowe do zespołu rozkładają się na większą liczbę osób. Dla wtajemniczonych jest jasne, że nie tyle chodzi tu o rozłożenie wpływów, ile o utrzymanie sytuacji w zespole, która daje adwokatowi możliwość wyboru klienta. Ubiegającemu się o przyjęcie do adwokatury przysługują odwołania, ale procedura ta może trwać nawet kilka lat (...).”

„Na jakiej zasadzie w sposób milczący przyjmuje się, że adwokat ma rzekomo wyższe kwalifikacje. Adwokaci i radcowie prawni kończyli te same uczelnie, odbyli taką samą aplikację, chociaż różnie nazwaną. A praktyka radcowska jest bogatsza, zmusza radcę do przyswojenia wszechstronnej wiedzy, bo wbrew pozorom nie występuje on tylko przed komisjami arbitrażowymi, lecz przed wszystkimi organami sprawiedliwości łącznie z komisjami odwoławczymi i rozjemczymi (...).”

„Nic nas nie dzieli oprócz ustawy — to dosyć powszechna opinia w środowisku radcowskim. Sztuczny — moim zdaniem — ustawowy podział na prawników pierwszej i drugiej kategorii, wbrew obiektywnym kryteriom, jest zaprzeczeniem idei równości społecznej, a przede wszystkim niezgodny jest z duchem reformy gospodarczej (...). Skoro ustawa radcowska daje prawo przedsiębiorstwom korzystania doraźnie z usług adwokata, to ustawa o adwokaturze powinna czynić to samo — zezwolić osobie fizycznej na doraźne korzystanie z usług radcy prawnego. Ta drobna nowela może rozwiązać wiele spraw, związanych z obsługą prawną w ogóle, a w pierwszym rzędzie bezpośrednio przyczyni się do poprawy obsługi prawnej zarówno przedsiębiorstw, jak i społeczeństwa. W takiej sytuacji radcowie prawni przestaną marzyć o adwokaturze, zaczną cenić przedsiębiorstwa, gdyż doraźna usługa na rzecz osoby fizycznej nie będzie kolidować z pracą radcowską (...).”

„We wszystkich zawodach prawniczych wciąż notuje się braki kadrowe z wyjątkiem adwokatury, gdzie zawsze jest sytuacja odwrotna. O ile się dobrze orientuję, to we wszystkich krajach o dużej kulturze prawnej nie ma sztucznego podziału na radców prawnych i adwokatów, a największym zaszczytem jest dojście do stanowiska sędziego, a nie odwrotnie — jak u nas (...).”

Trzeba zauważyć, że bałamutna wypowiedź Z. Openchowskiego prowokuje wprost do polemiki. Autor przyjął bowiem pewne wyraźnie błędne założenia, które prowadzą do żalonych wniosków. Na przykład podniesiona przez niego okoliczność, że adwokaci i radcowie prawni kończyli te same studia prawnicze na tych samych uczelniach, ma rzekomo przemawiać za tym, że wszyscy absolwenci tych studiów są jednakowo utalentowani, gdy tymczasem w obrębie obu zawodów występuje znaczne zróżnicowanie umiejętności zawodowych.

Co się zaś tyczy aplikacji w jednym i drugim zawodzie, to jest świadomym

wypaczeniem głoszenie zapatrywania, że adwokaci i radcowie prawni „odbyli taką samą aplikację”, skoro wiadomo, że aplikacja adwokacka była i jest pod względem rozległości tematycznej bogatsza, bardziej wszechstronna i ukierunkowana wprost na świadczenie usług prawnych przed organami rozstrzygającymi spory. W dążeniu autora do wyszukiwania dla radców prawnych dodatkowych źródeł zarobków zapomniał on o tym, że mogą oni być np. bardzo przydatni w redakcjach gazet i czasopism w udzielaniu ludności porad prawnych. Przecież poradnictwo prawne jest właśnie mocną stroną ich zawodu.

W recenzji książki Zdzisława Leszczyńskiego pt. *Ochrona zdrowia robotników w Królestwie Polskim*, ogłoszonej w „Gazecie Prawniczej” (nr 20 z dnia 16 października 1983 r.) pod tytułem: *Narodziny prawa pracy*, jej autor, podpisujący się (mil.), zwrócił m.in. uwagę na osobę adwokata Feliksa Kramsztyka, działającego w drugiej połowie XIX wieku. Autor recenzji zaznaczył w niej:

„Szkoda, że w bibliografii — a więc i w książce — zabrakło śladu po Feliksie Kramsztyku, jednym z wybitnych znawców prawa fabrycznego, adwokacie-cywilisście i wieloletnim radcy prawnym w znanej warszawskiej fabryce: Lilpop, Rau i Loewenstein, autorze kilku ciekawych prac z tego zakresu (m.in. „O prawie fabrycznym” 1894 r. i „Prawo fabryczne obowiązujące i ubezpieczenie robotników w niektórych państwach europejskich”, 1896 r.) (...).”

S.M.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Nowy minister sprawiedliwości

W dniu 22 listopada 1983 r. Sejm na wniosek Prezesa Rady Ministrów powołał na stanowisko Ministra Sprawiedliwości ob. **Lecha Domerackiego**. Poniżej podajemy życiorys nowo mianowanego członka Rządu, z którym samorząd adwokacki ma bliskie kontakty.

Lech Domeracki

Minister Sprawiedliwości

Lech Domeracki urodził się w 1929 r. w Poznaniu w rodzinie robotniczej.

Pracował zarobkowo od 1948 r. W 1950 r. ukończył 11-klasową szkołę podstawową typu licealnego dla młodzieży pracującej w Poznaniu, a w 1953 r. studia prawnicze stopnia I w Uniwersytecie Poznańskim. Stopień magistra praw uzyskał w 1959 r., a stopień naukowy doktora praw w 1971 r.

Od 1953 r. jest pracownikiem resortu sprawiedliwości. Przeszedł przez wszystkie szczeble kariery zawodowej: od aplikanta sądowego — poprzez asesora, sędziego Sądu Powiatowego i wiceprezesa Sądu Powiatowego — do sędziego Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu. Był